

30 lat temu Christian Yvon zaprojektował dla Goldmunda zestawy głośnikowe Apologue i Epilogue. Nietypowe, bo złożone z kilku modułów. Obecnie, już pod własną marką, nadal proponuje konstrukcje rozpoznawalne na pierwszy rzut oka.

Maciej Stryjecki



Zanim powstały pierwsze kolumny Apertury, Christian prowadził badania nad wpływem akustyki obudów oraz zwrotnic na brzmienie i w tych dziedzinach zgromadził ogromną wiedzę. Wyznawana przez niego filozofia projektowania odrzuca szkoły brzmienia oraz gust projektanta, w myśl zasady, że wzorzec brzmieniowy jest jeden, w dodatku ogólnie znany. Stąd głośniki mają nie wnosić do przekazu własnych naleciałości, a jedynie wiernie reprodukować sygnał otrzymany ze wzmacniacza.

Apertura istnieje od początku lat 90. XX wieku, a jej aktualny katalog obejmuje osiem modeli. Armonia to środek cennika i od niej firma stosuje w torze wysokotonowym przetworniki wstęgowe (niżej znajdziemy kopułki). Właśnie Armonia ma dla francuskiej wytwórni strategiczne znaczenie i sprzedaje się najlepiej. Ostatnio została ulepszona. Zmieniono układ zwrotnicy, a dotychczasową wstęgę zastąpiono dwukrotnie większą. Modyfikacje i dopisek „Evolution” otrzymała również Edena, uplasowana w ofercie oczko wyżej.

Budowa

Kształt obudowy ma redukować fale stojące i tłumić rezonanse w jej wnętrzu. Poza górną i dolną ścianki nie są równoległe, a boczne zaokrąglono. W efekcie uzyskano ciekawy kształt, bo kiedy ustawimy kolumny na wprost, ich fronty skierują się do środka.

Całość sklejono z MDF-u i wzmocniono czterema poziomymi przegrodami. Do wytłumienia wykorzystano trzy materiały o zróżnicowanych właściwościach. Skrzynie opierają się w pięciu punktach. Najważniejszym jest ostry, solidny stożek w centrum podstawy. Cztery boczne jedynie stabilizują całość. Poziomowanie okazuje się przez to dość kłopotliwe i warto poprosić kogoś o pomoc. Dopóki nie ustawimy dokładnie śrub, kolumny mogą się chwiać. Christian Yvon uważa, że to rozwiązanie pozwala panować nad rezonansami lepiej niż podparcie w trzech albo czterech punktach. Nazywa je „uziemieniem mechanicznym”, ponieważ drgania mają być w ten sposób transmitowane przez stożek do podłogi.

Tunel bas-refleksu dmucha do tyłu, tuż nad pojedynczymi terminalami WBT. Armonie Evolution są dostępne w pięciu wariantach wykończenia. Do redakcji do-

tań matowy fornir orzechowy. Jest jeszcze dąb, a pozostałe trzy to wysoki połysk: czerń, biel i piękne drewno różane. Nowością w ofercie jest srebrna wersja podstaw, śrub i stożków. Można je dokupić osobno albo zamówić jako wyposażenie fabryczne.

Zwrotnica dzieli pasmo przy 2,8 kHz i jest wyjątkowa. Fakt, że zmontowano ją z „elementów wysokiej klasy” (Jentzen, Mundorf) i rozdzielono na dwie płytki, nikogo nie zaskoczy; wielu producentów się tym chwali. Ważniejsze, że filtry mają różne nachylenia, co ma wyróżnić charakterystykę fazową. Wisienka na torcie faktycznie dodaje smaku: układy są strojone indywidualnie i mają wartości dobrotne do pary przetworników znajdującej się w konkretnym egzemplarzu. Wyklucza to zarówno taśmową produkcję, jak i niezbyt

wykwalifikowanego monterka. Każdą płytkę musi składać ktoś, kto zna się na rzeczy. Rozwiązanie nazwano DRIM.

Dwudrożny układ bazuje na dwóch przetwornikach. Tony niskie i średnie reprodukuje 18-cm Seas ze stożkiem fazowym i membraną z kompozytu polimerowego. Z ażurowym koszem łączy ją wąski i miękki resor, a napęd zapewnia mocny układ magnetyczny. Wstęga to ceniony przetwornik firmy Fountek z magnesem neodymowym i membraną o masie zaledwie 10% konwencjonalnej kopułki o takiej samej powierzchni. Jak wspomniałem, wstęga w Armonii Evolution jest dwukrotnie większa niż w poprzedniej wersji i taka sama jak we flagowcach. Wykonano

ją z warstw aluminium i polimeru, co ma zapewnić odpowiednią sztywność przy minimalnej masie.

Charakterystyczne dla Apertury są okienka obok tweeterów. To element tłumiący, zamontowany we wgłębieniu. Być może ma też inne funkcje, o których nie wiemy. Najważniejsze, że firma uzasadnia jego kształt i budowę obliczeniami i symulacjami komputerowymi. Szkoda zastrzania tak intrygujący widok maskownicami, ale jeśli ktoś musi, to podpowiem, że mocuje się je na magnesach.

▼ Dwa czy trzy przetworniki?

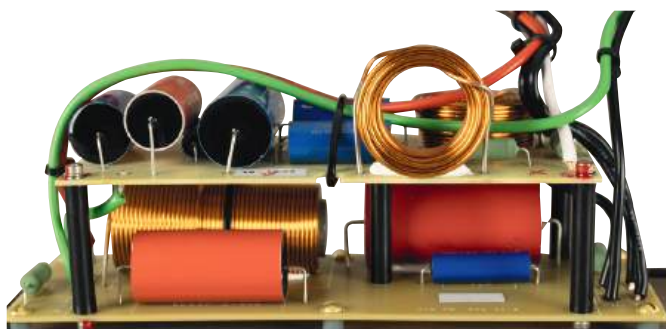


◀ Woofer.

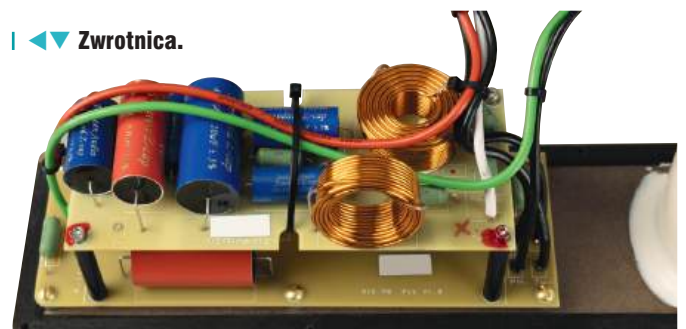
▼ Bas-refleks z tyłu.



▶ Tweeter.



◀ Zwrotnica.



Konfiguracja systemu

W teście Armonie Evolution grały z odtwarzaczem C.E.C. CD 5 i wzmacniaczem McIntosh MA12000. Okablowanie pochodziło z katalogu Hijiri (HCI/HCS/Nagomi), a prąd filtrował Ansa Power Tower. Elektronika stała na meblu Base 6, a kolumny – na kamiennych płytach o grubości 3 cm. Oznacza to, że stożek transmitował drgania nie w podłogę, tylko w dodatkowy twardy ośrodek. Dobrze to czy źle? Szczerze mówiąc, nie wiem, ale nie chciałem dziurawić parkietu.

Wrażenia odsłuchowe

Armonia Evolution to podłogówka średniej wielkości. Wygląda dość delikatnie, więc nastawiamy się na raczej subtelny dźwięk z niezbyt mocnym basem. Tymczasem otwarcie albumu „A Dramatic Turn of Events” przynosi zaskoczenie. Zaczyna się od niskich tonów, których głębia i rozciągnięcie zupełnie nie pasują do tego, co spodziewaliśmy się usłyszeć. Pomruk jest tak niski i efektowny, jakby pochodził z 25-cm woofera. Apertura łączy masę i zasięg z satysfakcjonującą, choć nie perfekcyjną kontrolą. Do głosu dochodzą miękkość i misowatość – to charakterystyka bliższa membranom z polipropylenu.

Podstawa ma masę i miło wibruje. Ma też czas, by się rozpędzić, a wybrzmienia tylko podkreślają ciężar dołu. Muzyka opiera się na solidnym fundamencie. Tempo jest wystarczające, by śledzić pracę stopy w ciężkim graniu czy sola kontrabas w akustycznym jazzie. Aperturom Evolution blisko pod tym względem do moich Tempo 6, które uważam za wzorzec. Podoba mi się też sprężystość dołu i jego nasycenie. Okazuje się barwny, gęsty i mięsisty, a pomimo niewątpliwej potęgi nie zabarwia reszty pasma. Raczej do niej pasuje, bo średnicę także cechują gęstość i mięsistość. Męskie granie zyskuje dzięki temu miły „ciężar gatunkowy” i powagę, choć bez przyciemnienia, na które jestem uczulony. Oparcie w dolnym rejestrze dodaje instrumentom masy, nawet je trochę powiększa; przepięknie też zaokrągla i urealnia wokale. James LaBrie brzmi blisko, bezpośrednio, choć to nie brytyjska ekspozycja pierwszego

planu; scena jest szeroka, a pogłos – pokazany sugestywnie. To jeden z najlepszych środków pasma, jakie słyszałem od dawna.

Krwiste, wyraźne i głębokie barwy przechodzą w przełom średnicy i góry o wybitnej czytelności i luzie. Brak tu pułkowości, nosowości czy twardego, metalicznego pobrzęku. Swobodne niższe zakresy skutecznie gaszą wszelką krzykliwość, a struktury są rozświetlone, błyszczące i otwarte dzięki napowietrzonym wybrzmieniom.

Przejście w wysokie tony następuje nieopstrzeżenie, a pasmo pozostaje spójne, bez zauważalnych szwów. Efekt można porównać do dużych kopulek Chario, a jego tajemnica leży właśnie w słowie „duży”. Z tą różnicą, że

! ▼ Piękne kolumny.



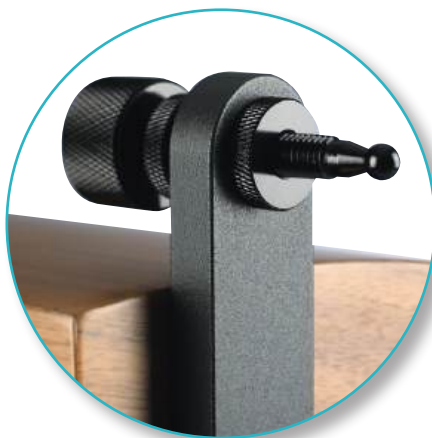
tym razem odnosi się ono do wstęgi, którą zresztą firma montuje nawet w najdroższym modelu. Spójność średnicy z górą przywodzi na myśl malowany z rozmach obraz, a wzorcowa prezentacja krytycznego zawsze przełomu obu zakresów sprawia, że barwy ujmują realizmem i nasyceniem. Szkoda strzępić języka na pochwały dla wiolonczel czy fagotów. Można się przyjrzeć organom Hammonda czy gitarom elektrycznym. W ich barwie jest coś tak wciągającego, wręcz magnetycznego, że trudno się odebrać. Osadzenie w dole sprawia wrażenie, jakbyśmy słuchali prawdziwego instrumentu, a nie jego namiastki ze słuchawki telefonicznej. W dodatku ucho odbiera to jako coś naturalnego i prawdziwego.

Przekaz charakteryzuje wyważone połączenie miękkości i głębi z czytelnością i otwartością. Ten dźwięk nie dość, że ma klasę, to jeszcze potrafi być raz efektowny, innym razem ująć kulturą, a kiedy indziej – obiema stronami medalu naraz. Prezentacja Dream Theater wywarła na mnie duże wrażenie. Oczywiście, to nie rozmach udanych konstrukcji za 100 kł, ale dostajemy coś specjalnego. Muzyka zachowuje dramatyzm, a nawet agresję, wnosi jednak coś na kształt akustycznego wymiaru. Pozbywa się kwadratowego, hałaśliwego nalotu, a zyskuje potęgę i masowność. Kiedy dodamy do tego czytelność i przejrzystość, efekt okaże się wyjątkowy.

W lżejszych i skromniejszych składach, czyli popie i rocku, kolumny zabrzmiały jeszcze lepiej, bo mniej skomplikowany materiał pozwala przetwornikom pracować z większą swobodą. Dźwięk dodatkowo się otwiera i zyskuje na bezpośredniości. Gęsta średnica i dźwięczna góra znów łączą się w całość i oferują cechy teoretycznie się wykluczające: aksamitną gładkość i detaliczny, jędrny blask. Gitary zachowują tę samą barwę co w kolumnach o jasnej charakterystyce, ale dodają do niej dolną oktawę, której brak wcześniej je odchudzał. Bas pracuje sprawnie, energicznie, z pewnym oparciem w głębi. Razem składa się to na dźwięk efektowny, ale też gładki i relaksujący. Wysoka góra ma charakter bliż-

szy kopolkom niż AMT. Przestrzeń nie poraża rozmachem, ale jest realistyczna, z lekką ekspozycją bliższych planów.

Niekiedy kolumny lub wzmacniacz osiągną poziom, przy którym można już powiedzieć, że są obiektywnie bardzo do-



◀▲ **Dodatkowe cztery punkty podparcia dla stabilizacji i „uziemienie mechaniczne”.**

bre, ale mają jeszcze coś trudnego do nazwania, co odróżnia je od równie dobrej, a w niektórych aspektach może nawet lepszej konkurencji. Tak jest z Armoniami Evolution, które może i nie zawsze będą wygrywać w każdej dyscyplinie, ale przekonają do siebie pięknem, które trudno nazwać, a które ucho zauważa błyskawicznie. Mnie też trudno będzie nazwać to, co najbardziej mnie w nich ujęło. Na myśl

przychodzi płynność, którą odniósłbym i do barwy, i do dynamiki, choć może to określenie niekoniecznie do nich pasuje.

Konkluzja

Szybko powinniście zauważyć, że Armonie Evolution są po prostu świetne, a później z każdą chwilą słuchania będą was wciągać i uzależniać. I szybko stanie się nieważne, czy bas jest taki, czy siaki, a góra taka, czy owaka. Tutaj wszystko do siebie pasuje i „poprawienie” czegokolwiek zepsułoby efekt. To chyba cecha prawdziwego hi-endu. Za takie pieniądze?

Apertura Armonia Evolution

Cena: 26500 zł

Dane techniczne:

Liczba dróg/głośników:	2/2
Obudowa:	bas-refleks
Pasma przenoszenia:	37 Hz – 30 kHz (+/- 3 dB)
Skuteczność:	87 dB
Impedancja:	8 omów
Rek. moc wzm.:	30-200 W
Terminale:	pojedyncze
Wymiary (w/s/g):	103/20,5/29 cm
Masa:	22 kg

Ocena:

Brzmienie: hi-end

www.sonusoliva.pl

- srebrne okablowanie dla sygnałów audio z baterijną polaryzacją izolacji – nowe opracowanie
- technika lampowa – tuning dedykowany dla wzmacniaczy typu SE
- przedwzmacniacz gramofonowy, bezkompromisowe rozwiązanie
 - wzmacniacze SE i PP – nowe konstrukcje
 - kolumny głośnikowe, w tym wysokoefektywne do wzmacniaczy lampowych oraz modyfikacje kolumn
- akcesoria sieciowe – listwy z bezstratnymi filtrami 10A 2300W

e-mail: biuro@sonusoliva.pl

606-839-087

LINNART

Przedwzmacniacze gramofonowe
Przedwzmacniacze liniowe
Wzmacniacze słuchawkowe
Service HI-FI oraz HI-END
Warszawa Al.Prymasa 1000-lecia 76
601-30-22-81 linnart@wp.pl

Nowe e-wydanie z aplikacją mobilną.

e.hfm.pl

Koszt rocznej prenumeraty wynosi 49,00 zł.

Magazyn możesz czytać online i offline (w samolocie, poza zasięgiem – na wakacjach).

ARGENTUM

SREBRNE OKABLOWANIE SYSTEMÓW AUDIO

GŁOŚNIKOWE, SYGNAŁOWE, CYFROWE, SIECIOWE
OKABLOWANIE WEW., KONEKTRONY, CYNA 8% Ag

www.argentum-audio.com.pl

tel. kom. 606-454-224 e-mail: argentum5@wp.pl

ul. Stefana Batorego 35
02-591 Warszawa

audiopunkt@wp.pl
info@audiopunkt.com.pl

tel. 22 825 30 90
+48 601 171 299

Pn - pt: 11:00 - 19:00

Sobota: 11:00 - 15:00

JEST TYLKO JEDEN PUNKT

Audiopunkt

NAJLEPSZY PUNKT DLA CIEBIE

gramofony
kolumny
wzmacniacze
końcówki mocy
przedwzmacniacze
odtwarzacze CD, SACD
odtwarzacze BD
przewody głośnikowe
interkonekty
przewody zasilające
listwy zasilające
płyty CD i LP
meble audio
akcesoria
prasa audiofiliska

WWW.SKLEP.AUDIOPUNKT.COM.PL